KORRESPONDENT HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj

Dnia 19 Września. Nr 23 Rok 1841

SZTUKA ZOSTANIA BOGATYM.

(Die Kunst reich zu werden, przez M. . v. Prittwitz (wydane w Manhejmie.)

(Dalszy ciąg)

Jakiż to w końcu będzie stan rzeczy, zarzucają przeciwnicy machin, jeśli po całéj kuli ziemskiéj obejdzie się nareszcie bez pracy rąk ludzkich, i wszystko odbywać będą siły żywiołów, wiatr, woda i para, i zaludnią się kraje nieprzeliczoną ilością machin parowych wiatrakow i młynów? Co będzie, w to nam nie wchodzić; już ludzie o sobie wtenczas sami radzić będą musieli. Pytanie główne na tém się obraca, ażali siły nieorganicznéj natury wzięte w posługi przemysłu, pozbawią dawnych robotników nie tylko chleba, ale i pory do pracy, którąby sobie na chleb zarabiali.

Niezaprzeczenie że w pierwszéj chwili zaprowadzenia machiny w miejscu kilkudziesięciu robotników; ludzie ci zostaną bez sposobu do życia. Bo i nie tak łatwo dostanie im się zaraz nowe zatrudnienie, i nie są doń sposobni; tracą nadto kapitał włożony w narzędzia których dotąd używali, a nie mają majątku na zakupienie sobie innych. Lecz machiny nie od razu się zaprowadzają. Nim nowe wymyślą i zaprowadzą, już owi dawni robotnicy, co byli zostali bez zatrudnienia, postarali się o inny zarobek, i znikł chwilowy niedostatek. Wynalazek druku miljony przepiśników pozbawił chleba, a czują i dziś inni ztąd niedobór pracy? Tym sposobem nie trzebaby miast nad rzekami zakładać bo pozbawiamy woziwodów chleba; a fabrykanci świec, lamp i oleju, powinni nazwać zgubném zdanie Franklina, który radził chodzić spać z wieczora, a za to ze dniem wstawać. Przemysł ludzki obmyślając machiny, obmyśla oraz nowe wielorakie dla ludu roboczego zatrudnienia, a i przy budowli samych machin i fabryk obfite się dla niego otwiera pole zarobku. Zastąpieni przez siły nieorganiczne robotnicy, gdy się obaczą bez sposobu utrzymania, własny także obudzą przemysł, bo niedostatek bywa ojcem przemysłu, i nie jeden obmyśli dla siebie zatrudnienie, godniejsze myślącego człowieka niżeli dawna jego praca ręczna.

To złe nie jest zatém tak wielkie, jak się wydaje; a bez porównania obfitsze są korzyści samego przemysłu. Machiny sprowadzają taniość wyrobów, a taniość rodzi obszerniejszy ich pokup. Ztąd w miastach fabrycznych szybki wzrost ludności i większy dla robotnika zarobek niż indziéj. Dowodem tego następujące statystyczne wykazy: od 1801 do 1831 roku podniosła się ludność:

w Manszester	od 94,800	na 237,800	mieszkańc.
w Liwerpol	» 79,700	» 189,000	»
w Birmingham	73,000	» 142,250	»
w Lids	» 53,000	» 123,000	»
w Glasgowie	» 77,300	» 202,000	»

gdy tym czasem gdzie indziéj zamożność i ludność miast w téj saméj epoce mało co się zwiększyła. Z trzech królestw Wielkiéj Brytanji Irlandia najuboższa, a przecież tam fabryk najmniéj. Nim wynaleziono machiny do przędzenia bawełny było tam 50,000 prządków i płócienników, a w roku 1824 już ich liczba przenosiła milion. Od 1780 do 1826 roku ludność w Brytanji wzmogła się o 76 ojo, a we Francji o 27 ojo liszba zaś machin podniosła się tam o 100 ojo tu o 25 ojo. Najoczywistszy dowód, że mnożenie się fabryk i machin niestoi na zawadzie mnożeniu się ludności w kraju.

Atoli im więcéj machin i fabryk, tem więcéj wyrobów; któż je nareście zużyje. Jeżeli połowa ich starczyłaby na potrzeby ludzkie cóż się zrobi z drugą ich połową? Nawet Sismondi był tego zdania, że skoro fizyczne siły natury, ręczną siłę człowieka zastąpić mają, to i ludzi nie będzie potrzeba, chyba król sam jeden będzie obracał korbą koła, które w bieg wprowadzając wszystkie inne machiny, starczy żywności, potrzeb i zbytku; że trzeba będzie nadto, aby te machiny same spożywały wyroby swoje, bo inaczéj dla kogóżby je miały wyrabiać?

Taka zbytnia troskliwość aby zawiele nie było produkcji, marna jest zupełnie. Im więcéj bowiem produkcji, tém większy majątek narodu, tém cząstka dóbr na każdego przypadająca większa i mienie pojedynczych mieszkańców lepsze. Chęć używania, dogodzenia sobie, chęć do roskoszy i zbytku, nie ma w człowieku granic. Żądza jego rośnie w miarę poznanych nowych wynalazków i przyjemności. Aby się przekonać o tém, dość rzucić okiem na rozmaity stopień oświaty narodów. W roku 1234 familja królewska legała jeszcze na siennikach słomą wypchanych. Za Henryka IV. we Fran-

cji przedawano cukier na uncje i tylko w aptekach. A w bitwie pod Preston 1745, w której pretendent Karól Edward Anglików pobił, i miasto na rabunek wydał, góral z wojska Edwardowego złupił był gdzieś zegarek. Mniemając, że to zwierzątko jakieś, zaniósł je na pokazanie oficerowi swojemu, i żałował że mu w drodze zdechło; zegarek bowiem nienaciągniony dygotać przestał.

Jak w kolei czasu, tak i na przestrzeni ziemi dziś jeszcze na tak odbijające pod względem przyjemności i wygód życia natrafiamy różnice. Weźmy dzikiego Patagończyka i stawmy go obok chłopka naszego, to ten tu panem w porównaniu z tamtym, kiedy znów w stosunku do dziedzica włości, chudobą tylko jego gospodarstwo. Wszystko atoli niknie pod wykwintném życiem lorda lub kupca angielskiego, albo przed zbytkiem i wystawnością dworów niektórych. Im większy przemysł, tém większa chęć używania, tém większe spożywanie. Gdybyś przed dwustu laty powiedział był jakiemu sukiennikowi, że Francja kiedyś tego towaru rocznie za cztery miljony talarów wyrabiać będzie: byłby ci odpowiedział, być to może, ale któż tyle sukna rozkupi? A jednak się rozkupuje.

Rozumie się samo przez się, że u Eskimów, którzy budują się w śniegu, wodę topią z lodu, nie znają lepszéj odzieży nad skórę z niedźwiedzia, ni lepszego przysmaczku nad tran i jelita renie, — że do nich źle byś się wybrał z artykułami zbytku i mody; nie miałyby one dla nich ani pokupu ani powabu. Podobnie nie w porę by było, u nas po miasteczkach lichych zakładać szkoły malarstwa. Wszakże kiedy w niektórych krajach, zaledwie na 100,000 dusz jeden malarz przypada, mieści Paryż sam jeden 593 malarzy, 373 sztycharzy, nie licząc w to malujących pokoje i dekoracje. Właśnie, że do tego zdąża oświata aby się i w najodleglejsze zakątki krajów wciskała, i ulepszała byt materjalny każdego mieszkańca; aby pracownik każdy w domu wygodnym nie pod strzechą mieszkał, a tam, gdzie dziś nad lichém łożem jego jakaś bazgranina jaskrawych farb rozpięta, aby wisiał w porządnym pokoju zbiór pięknych malowideł; i że tak niezmiernie wiele jeszcze braknie nim do tego przyjdzie; — właśnie dla tego nie ma potrzeby obawiania się, aby się kiedykolwiek nie spożyły wyroby przemysłowe i człowiekowi zabrakło pory do pracy i do zarobku. Cały sekret industrji na tém tylko zależy, aby wiedzieć gdzie i co produkować; aby trafić w potrzeby i w gust narodu lub przynajmniéj pewnéj klassy ludu.

Przykład rzecz całą jeszcze lepiéj objaśni, przypuśćmy, że gdzieś tam dwie tylko familji zdala od świata mieszkają. Jedna z nich wyrabia jakiego towaru nad własną potrzebę. Czegóż potrzeba aby się zbyć téj przewyżki? Oto aby owa druga familja towar ten potrzebować mogła, i żeby coś w zamian dać mogła za niego. Gdyby tak nie było, obie familje pozbawiłyby się przyjemności korzystania nawzajem z prac swoich. W przeciwnym razie zachęca się do coraz większego przemysłu, i by starczyć sobie, wezmą w posługi same żywioły, i na coraz nowe zdobywać się będą wynalazki. Na ten sposób pomnożą się ich dostatki i polepszy się ich mienie. To samo dzieje się z narodami. Wymianą wyrobów zbogacają się nawzajem.

Podniesienie przemysłu stoi nakoniec w stosunku do rolnictwa. Zostając przy powyższym przykładzie, widzimy jasno, że jeżeli jedna familja, trudniąc się uprawą roli, zbiera tyle plonu, że się z niéj trzy familje używią, to dwie inne mogą się zająć przemysłem, i płody swoje na płody ziemi wymienić. Im zatém na jakiém miejscu mniéj jest osób trudniących się gospodarstwem, a starczą na wyżywienie wszystkich, tém więcéj ludzi poświęcić się może przemysłowi. Kraj tém jest bogatszy, im mniéj ma rolników, a więcéj przemysłowych; bo to znakiem, że rolnictwo musi być bardzo upładniające, i większa w kraju wyrobów produkcja. W Anglji stósunek tych dwóch klass ludności jest, jak 2 do 3. w Rossji zaś stan rolniczy wynosi 14|15 całéj ludności kraju.

Otóż to w tak łątwy i popularny sposób wykłada nam Prittwitz najważniejsze prawdy ekonomji politycznéj.

(d. c. n.)

O stanie socjalnym klas przemysłowych we Francji.

Nie dawno radca stanu Chevalier wydał w tym przedmiocie ważne dzieło. Już przed 150 laty sławny Vauban uczynił nad tym przedmiotem bardzo głębokie uwagi. Utrzymywał on wtedy, że dziesiąta część całéj ludności jęczała w największéj nędzy, i istotnie żebrała, że między pozostałemi dziewięciu częściami znajdowało się pięć nie będących wstanie udzielenia pierszym jałmużny, ponieważ same były ubogiemi. Trzy inne części były przyciśnione długami i obciężone procesami; do ostatnéj zaś kategorji można było liczyć zaledwie sto tysięcy zamożnych rodzin, a nawet między niemi może ledwie znalazłoby się dziesięć tysięcy większych i mniejszych rodzin, które zapomocą stanu swoich finansów, mogły żyć zupełnie wygodnie (á leur aise)

Wprawdzie od czasu Vaubana zmieniło się wiele we Francji, ale w ogóle postęp ku dobremu jest bardzo powolny; czemu szczególnje winną jest błędna finansowa municypalna administracja. Klassy przemysłu, w wielkich centralnych punktach fabrykacji, gdzie niezdrowe powietrze mieszkań, tudzież ubóstwo połączone z skłonnością do pijaństwa i rozpusty, bardzo szkodliwie działają na zdrowie, psują się w zadziwiający sposób, wyradzają się i coraz więcéj upadają. W Amiens znaleziono około 39 indywidów którzy, między dobrze mającemi się obywatelami, zpowodu wad budowy albo niedostatecznego wzrostu, niezdatnemi są do wojska, a w klasie pracującéj 243 tak samo ułomnych. Od roku 1811 do 1825 podług najdokładniejszych postrzeżeń doktora Villermé średnia wysokość rekrutów, w takiéj proporcji zmiejszyła się, w jakiéj powiększyła się liczba fabryk. Szczególniéj uderzającą jest krótkość życia między niektóremi rzemiosłami. W Mühlhausen, jedném z najznakomitszych miast handlowych Alzacji, przypuszczona długość życia dziecięcia jest w przecięciu 7 i pół roku. U mularzy i cieśli tylko 4 lata, u szewców

stolarzy 3, u slusarzy 1 i 3/4 u prostych tkaczy 1 1/2 tak że między 100 dziećmi téj ostatniéj klasy po półtora roku najmniéj połowa umiera.

Można jednak twierdzić że ten stan nie jest powszechny. Zdrowemi miastami fabrycznemi są szczególniéj Sedan, i w posiadłości francuzkiéj Lowel w Ameryce północnéj, gdzie siedem tysięcy młodych dziewcząt poświęca się przemysłowi.

Jednę z głównych skał, o które rozbija się wzrost pomyślności, klasy pracującéj we Francji stanowi bezwątpienia rozpusta między dwiema płciami. W Paryżu na troje prawych wypada jedno nieprawe dziecie. Po dokładnych postrzeżeniach okazało się, że to nie jest jeszcze non plus ultra zepsutych obyczajów, bo w departamentach jeszcze się gorzéj dzieje, i stosunek przybliżony jest tu, na dwoje prawych dzieci jedno nie prawe.

Drugiém złem jest to, że ludność we Francji ciągle zanadto ciśnie się do miast, a rolnictwu zbywa na rękach. Francuzi nie lubią odosobnionego życia, wolą choćby pozornie świecące i wrzawliwe.

Nie należy także zapominać, że środki wychowania i nauki dla niższych klas, niezmiernie wiele pozostawiają do życzenia i aby dobre owoce przyniosły, potrzebują bardzo jeszcze być rozszerzonemi, tak aby niższe klassy nie pozostawały w tyle za wyższemi co do tego względu. Uczyniono już wprawdzie nie jedno w tym przedmiocie, biorąc porównanie do poprzednich czasów, ale pozostaje jeszcze bardzo wiele do uczynienia. Z 35,280 gmin tylko 28,913 jest takich które mają szkoły; w 1834 było ich o 4181 więcéj a w 1830 jeszcze o 8,868 więcéj. W roku 1829 ogólna liczba uczni i uczennic w szkołach elementarnych wynosiła tylko 969,340. W 1833 wynosiła już 1.200,705; w roku 1835 1,544,628 a w roku 1839 -2,020,830 a zatem w ciągu lat dziesięciu przybyło ich 1,600.000. Pomiędzy wspomnionemi 28,913 szkół gminnych,26,370 jest takich, do których sami tylko katolicy uczęszczają, i 563 protestanckich, a 2,352 takich do których równie katolicy jak protestanci uczęszczają.

Nader wielka jest liczba ubogich i żebraków we Francji. Podług statystycznych obrachowań p. Villeneuve Barganout, liczba żebraków wynosiła 198,000, to jest 40,000 starców, 52,000 chorych i kalek, 76,000 dzieci 30,000 kobiet i mężczyzn nie mających zatrudnienia. W przecięciu wypada we Francji na 166 ludzi jeden żebrak, ale stosunek ten zmienia się znacznie w różnych departamentach, bo kiedy w niektórych na 500 albo 600 ludzi wypada jeden żebrak, w innych liczyć można jednego na 40 lub 50 mieszkańców. Szczególnie w Paryżu ubóstwo wzrosło w ostatnich czasach. W domach nie dają tam jałmużny, tylko za pośrednictwem komissji robotniczéj w merostwach. Każde z dwunastu merostw ma niepłatną komisję pod przewodnictwem mera, która rozdziela między siebie ulice cyrkułu, i do któréj się miejscowi ubodzy udają. Każdy komisarz jest obowiązany odwiedzać udające się do niego rodziny, i raportować względem ich stanu. Jałmużna jest rozmaitą stosownie do potrzeb, ale w ogóle tylko osoby które doszły 60 lat zapisywane bywają do rególarnéj jałmużny i otrzymują kwity na chleb, mięso, drzewo i t. p. Kto chce być przyjętym do domu ubogich, musi poprzednio znajdować się na liście ubogich cyrkułu.

Liczba zapisanych wynosi przeszło 69,000; ale w ostatnich miesiącach roku zwykle bardzo się powiększała. W roku 1838 wynosiła ona 78,100. Środki pieniężne komissji ubogich pochodzą po największéj części z składek mieszkańców każdego okręgu, których mer wzywa niekiedy do tego, a resztę daje administracja ubogich która daje na to rocznie 1.700,000 fr. z których 480,000, wypływa z zapisu Monthyona. Przypuszczać można że około 18 na sto mieszkańców otrzymuje od miasta jałmużnę w domu, tyleż pomoc lekarską w szpitalach. a 28 na sto dzieci oddaje się do domu podrzutków. Prócz tego następujące jeszcze instytuta utrzymywane są kosztem rządu. Instytut młodych ślepych (86,300 fr.) Głuchoniemych (156,700 fr.) dom obłąkanych w Charenton (40,000 fr.) instytut ślepych Qinze-vingt to jest trzysta (210,000 fr) zostają na koszcie ministerstwa spraw wewnętrznych. Sociétés de maternité otrzymuje od tegoż wydziału dodatku 120.000 fr. a większa część 400,000 fr. które ten wydział przeznaczone ma na jałmużny dostaje się tutejszym ubogim. Wydział wojny udziela bardzo znaczne wsparcia byłym żołnierzom, którzy nie mają prawa być przyjętemi do domu inwalidów. Rodzina królewska,duchowieństwo i różne prywatne towarzystwa zajmują się temi którzy się wstydzą zapisać na liczbę ubogich i istnieje kilkaset towarzystw robotniczych z których każde przez składki tygodniowe zbiera kassę, z któréj w słabości albo przypadku nieszczęścia otrzymują wsparcie. Mimo to wszystkię sądy policyjne przez większą połowę swoich posiedzeń zajęte są włóczęgami i żebrakami a domy poprawy i szpitale żebraków przepełnione są ludźmi nie mającemi przytułku. Ale od niejakiego czasu starano się ile możności to złe zmniejszyć. Zniesienie loterji ocaliło tysiące ludzi od kija żebrackiego, a kassa oszczędności większéj jeszcze liczbie wpoiła nawyknienie do porządku i ekonomiki, które ich uwalniają od potrzeby szpitala.

Prócz zakładów w których administracja przyjmuje i żywi chorych i ubogich, założyła ona dla zatrudnienia ubogich robotników przędzalnie lnu i zakład płócienniczy w którym w roku 1831 zajętych było 93 tkaczy i 2509 prządek. Ogólne koszta tego zakładu wynosiły 391,158 fr; przedaż płótna przyniosła 232.000 fr. wartość pozostałych towarów 115,000 fr. a zatem administracja w przeszłym roku miała tylko 43,000 fr. niedoboru, chociaż na samą zapłatę robotników wydała 153,000, fr. Jest to bardzo dobroczynny i dobrze obrachowany zakład, który mnóstwo robotników ochrania od popadnięcia w próżniactwo i złe nawyknienia, w skutku przypadłego chwilowego braku zatrudnienia.

OGÓLNE UWAGI O HANDLU.

(Wprost z Londynu w początku Września.)

Nie polityka i roztropność którego z stronnictw politycznych, nie prawa krajowe, a jeszcze mniéj bystrość jakiego znakomitego patrjotycznego talentu, (któ-

rego nie łatwo byłoby znaleść,) — ale sama natura, już tak bardzo krajowi naszemu sprzyjająca, ocaliła go w ostatnich tygodniach od konwulsji, które gdyby się były objawiły w takiéj rozciągłości, jak można było obawiać się, w ciągu sześciu tygodni przed połową Sierpnia, mogłyby były zgubny wpływ wywrzeć na wywrócenie dawnych stosunków.

Podczas gdy dwa słabe polityczne stronnictwa, w ostatnich tygodniach walczyły o rząd kraju, i żadne z nich nie było dość silném aby przynieść krajowi szybką pomoc, gdyby takowa była potrzebną, ponieważ zastarzałe złe prawa, nie mogłyby być zastosowanemi, — pogoda od trzech tygodni tak pomyślny wzięła obrót dla tego-rocznego żniwa, że przez to prawie jakby przez czarodziejską siłę wszystko się uspokoiło, i już widziemy téj spokojności pomyślne skutki. Istotnie, od połowy Sierpnia z małą przerwą pogoda była prawie ciągle gorąca i sucha, dwie trzecie części zbioru pszenicy, są już w bezpieczném miejscu złożone, i jeśli jak spodziewać się można, przez niejaki czas jeszcze pogoda się utrzyma, tedy można spodziewać się daleko pomyślniejszego w ogóle rezultatu niż przed miesiącem oznaczono. W tym domyśle odważamy się przedstawić następujący obraz teraźniejszych i przyszłych stosunków.

W początku Czerwca spodziewać się można było więcéj niż dostatecznego żniwa, ponieważ więcéj niż zwykle wysiano, i pogoda wtenczas jeszcze była pomyślną. Deszcze i zimno w Czerwcu, Lipcu i początku Sierpnia. bardzo wiele szkody zrządziły, i gdyby właśnie w ostatniéj godzinie nie nastąpił pomyślny obrót rzeczy, deficyt może byłby tak wielki, że pszenica byłaby do 100 szylingów za Qrt podniosła się, przez co znowu wzburzenie niższych klas przeciw monopolistom zbożowym byłoby doszło do nieoznaczonego stopnia. Teraz zaś, chociaż zbiór pszenicy nieco szczupléjszym będzie, niż się w początku Czerwca spodziewano, niedobór jednakże nie będzie znaczny i może pokryje się tą ilością ziarna i mąki która już w téj chwili znajduje się pod kluczem w tutejszych portach, a która wynosi około miljona kwarterów. Cło wynosi teraz 6 szyl, ale wkrótce zapewnie zniży się do jednego szylinga za kwarter. To są widoki od dziś do przyszłéj wiosny, i nie mogą się lepiéj ukształcić, dopóki nie zostaną poprawionemi złe prawa, które szkodliwy wpływ wywierają na stan naszego handlu i rolnictwa.

Wartość pszenicy od 55 do 75 szyl za Qrt, podług naszych zastarzałych pojęć nie uważa się jeszcze za zbyt wysoką, chociaż coraz zwiększająca się ludność wymaga niższéj, i nie można spodziewać się na teraz rozsądnego zmienienia praw, bo właściciele ziemscy zagrozili nowemu ministrowi pierwéj jeszcze nim otrzymał tę godność, że go odsadzą jak już odsadzili wigów, jeśliby chciał nie tylko obalić, ale nawet naruszyć monopol. Ale naród uczuje nakoniec że obszerne źródła, jakie sobie przez gorliwość i rozsądne użycie powszechnych korzyści utworzył, lepszemi są niż zyski garsstki monopolistów i najdaléj w ciągu roku przyjdzie w tym przedmiocie do zbawiennego i jak się spodziewamy pomyślnego wybuchu.

Z B O Ż E.

Gdańsk 10 Września.

Co do zboża bardzo mało jest ruchu; na giełdzie przedano około 700 łasztów pszenicy od 600 do 690 zło, 40 łasztów żyta po 500 zł. Dowóz na targu jest jeszcze bardzo szczupły.

Berlin 13 Września.

Nasz handel pszenicy zupełnie nie ma życia. Nie ma nadziei prędkiego polepszenia się cen a nadto zbywa na statkach do spławu do Hamburga; co podnosi naturalnie cenę frachtlu, i bardziéj jeszcze zmniejsza korzyści spekulacyjne. Miejscowi zaś którzy w téj chwili są jedynemi kupcami, bardzo są wstrzemięźliwi i ostróżni.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 18 *Września* 1841 *roku.*

		Żądają — zł p.	gr.	Dają — zł p.	gr
1. *Wexle.*					
Berlin 100 talarów	2 M.	617	—	615	—
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	—	—	613	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	918	—	916	15
Londyn fun. sterlin.	3 M.	41	—	41	—
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	664	10	—	—
Petersburg ditto.		664	10	660	10
Paryż 300 franków	2 M.	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	642	—	640	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	615	—	613	—
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		34	15	34	3
Holend. dukaty nowe		19	17	19	17
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—	—	—
3. *Papiery.*				—	
Lis. zastaw b.bez k. (*).		97	6	97	3
Listy zastawne nowe.		96	23	96	15
Obligacje udziałowe.		—	—	—	—
Certyfik. ban.na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu gr. 28 1/2

SREDNIA CENA ŻYWNOSCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 23 gro. 3; — pszenicy złp. 36 gr. 4 26; — grochu polnego złp. 19 gro. 25; — cukrowego złp. — gro;— fasoli złp. 36 gro. —jęczmienia złp. 15 gro. 29; — owsa złp. 10 gro. 13; — mąki pszennéj przedniej złp. 50 gr. ; — ordynarnéj 54 gr. ;—żytniéj pytlowéj złp. 39 gr. ; kaszy jaglanéj złp. 40 gro.20;—gryczanéj 24. gr.10;—zwyczajnéj zł. 33 gro ; — drobnéj złp. 64 gro ; — perłowéj złp. 66 ordynaryjnéj zł. 19 gro. 23; — słomy centnar 100 funt. złp. 2 gr. 10; siana cent złp. 3 gr. 10; sążeń drew sosnowych zł. 43;—wół dobry duk. 18 do 14, średni 13 do 11, lichy 10 do 9; — baran od zł., 15 do 9; — wieprz średni dobry zł. 96 do 84, średni 78 do 66, lichy 60 do 48;— masła funt gr ;29— słoniny funt gr. 20: — kartofli korzec zł. 4 gr.15 ;— okowity 10 próby garniec zł. 5 gr. 17; szumówki 6 próby garniec zł 3 gr.10.